

GŁOS LESZCZYŃSKI

Polski, katolicki, bezpartyjny dziennik dla wszystkich stanów.

Wychodzi co tydzień z wyjątkiem niedziel i świąt.

Cenę bezpłatnie dodatki tygodniowe.

Przyjaciel Rolnika, Ognisko Domowe (dla rodzin),
Przegląd Tygodniowy (Ilustr.) i Arkusz powieściowy.

OJCZYZNĘ BUDUJE SIĘ
PEŁNIANIEM OBOWIĄZKU!

Wydawca: Drukarnia Leszczyńska Spółka z o.o.

Adres redakcji i administracji:

Leszno (Woj. Pozn.) ul. Weiności 21. Tel. 61 i 64.

Warunki prenumeraty i ogłoszeń na ostatniej stronie.

Nr. 28.

Leszno, czwartek dnia 5 lutego 1931 r.

Rok XII.

Pertraktacje o francuską pożyczkę kolejową.

Warszawa, 3. 2. Wbrew wiadomościom, podanym przez niektóre dzienniki, że źródła dobrze poinformowane, dowiadujemy się, że pertraktacje z przedstawicielami francuskiego konsorcjum finansowego o pożyczkę kolejową na dokończenie budowy magistrali węglowej Śląsk-Gdynia nie zostały przerwane i odbywają się nadal już przy udziałzie przedstawicieli ministerstwa skarbu, którym jest naczelnik wydziału kredytowego mm. skarbu Kirkor. Per-

traktacje odbywają się pomyślnie w atmosferze wzajemnej przychylności. Ogólne warunki pożyczki uzgodniono już o tyle, że w ciągu najbliższych paru tygodni oczekiwac należy definitywnego załatwienia całej transakcji pożyczkowej.

W związku z powyższymi informacjami nas, że żadna poważniejsza propozycja pożyczkowa z zagranicy na ten sam cel nie wpłynęła.

Straszne skutki trzęsienia ziemi w Australji i Europie.

Przeszło 1500 osób rannych i zabitych — setki zburzonych domów — płonące miasta.

Najmniejszą część świata, Australję, mianowicie wyspę Nową Zelandję dotknęła wielka katastrofa trzęsienia ziemi. Nie ominęło one i Europę, wyrządzając ciężkie szkody w Albanji (o czem już była mowa w „Głosie”) — dziś podajemy wiadomości uzupełniające i dając się także odczuć w Bawarji i we Włoszech.

Nowa Zelandja.

Wellington, 3. 2. Dzielnica handlowa w Hastings jest całkowicie zniszczona. W jednym z domów, który się zawalił, 5 osób poniosło śmierć na miejscu. Ze wszystkich stron przybywają oddziały sanitarne i zapasy żywności. Dotychczas liczba ofiar wynosi zgorą 100 zabitych i rannych. Pożnienie w Napier nie jest jeszcze dokładnie wyjaśnione. Jak przy puszczają liczba zabitych przewyższa 100. (PAT.)

Wellington, 3. 2. (PAT.) W Hastings runął szpital, przyczem 21 osób poniosło śmierć. Pożar szczy się w dalszym ciągu. Połowa miasta padła ofiarą ognia. Miejscowości Wairoa, Waipawa i Waikukurau dotknęła katastrofa bardzo ciężka. W Wajma jest 2 zabitych. Do okolic dotkniętych katastrofą wyjechali ministrowie zdrowia publicznego i rolnictwa oraz ekipa ratownicza złożona z 16 doktorów i 20 pielęgniarek.

Wellington, 3. 2. (PAT.) Według oficjalnych tu wiadomości, liczba rannych w katastrofie w Napier, przekracza 1000 osób.

London, 3. 2. W okolicy Hawkes Bay na północnej wyspie Nowej Zelandji miało miejsce silne trzęsienie ziemi.

Prawie wszystkie murowane budynki w mieście

Napier leżą w gruzach. W mieście wybuchły równocześnie liczne pożary; ognie przetrwały na wielkie zbiorniki nafty.

Napier wygląda jak po zbombardowaniu przez ciężką artylerię. Co ocalało od zburzenia wskutek wstrząsów, niszczy ogień i osuwające się zbocza pagórków.

Wskutek obniżenia się dna morskiego, komunikacja kablowa została przerwana. Ogólnikowe wiadomości mówią o bardzo znacznej liczbie śmiertelnych ofiar i tysiącach pozabawionych dachu nad głową. Do Napier wysłano wojenne okręty sanitarne.

Albanja.

Białogród, 3. 2. (PAT.) Prasa jugosłowiańska przepelniona jest opisami skutków trzęsienia ziemi, jakie nawiedziły w ostatnich dniach Albanję. Najbardziej ucierpiał miasto Korica, gdzie zburzonych jest zgorą 500 domów, a 400 osób poniosło śmierć. Wszystkie połączenia telefoniczne i telegraficzne są przerwane. Trzęsienie ziemi trwało z przerwami ok. 20 minut.

Włochy.

Rzym, 3. 2. (PAT.) „Popolo di Roma“ donosi, że odczuło szereg wstrząsów podziemnych w Toskanji i Ligurji, głównie zaś w miejscowościach Garfagnano i Livizzano.

Bawaria.

Berlin, 3. 2. (PAT.) W miejscowości Hof w północnej Bawarji odczuło wczoraj wiecz. silne trzęsienie ziemi. Wstrząsy przechodziły w kierunku na Gumpersreuth, gdzie trzęsieniu towarzyszył silny huk. Wiele budynków mieszkalnych zostało uszkodzonych

do dwóch oskarżonych zamieniła wyrok śmierci na 2 lata więzienia.

W Mentem ustawiono już szubienice. Jeden z derwiszów będzie powieszony na tem samem miejscu, gdzie spiskowcy zamordowali pewnego oficera tureckiego.

Ohydne stosunki.

W ojczyźnie dolara, kraju milionerów, zbytku — 1000 ludzi ginie codziennie z głodu.

Wiedeń, 3. 2. (PAT.) „United Press“ donosi z Waszyngtonu, że demokratyczny senator, Caraway oświadczył wczoraj w senacie, iż w Stanach Zjednoczonych ginie z głodu codziennie 1000 osób. Mówca zaatakował republikanów, zarzucając im, iż wzbraniają się kontynuować akcję ratunkową.

Złoty skandal.

Ludendorff padł ofiarą sprytnego wydrwigrosza.

W toczącym się w Monachjum procesie Tausenda zeznawał rzeczoznawcy profesorowie Röntgen i Högnigschmidt. Obaj uczeni wydali zgodną opinię, że Tausend w czasie wytapiania otowiu dodawał złoto.

Wampir z Düsseldorfu.

Z Düsseldorfu donoszą, że akt oskarżenia przeciwko „wampirowi z Düsseldorfu“ Kürtenowi jest już wygotowany. Zarzuca on Kürtenowi dziewięć morderstw, w tem 8 kobiet, jednego mężczyzny i 7 usiłowanych morderstw. Inne, przypisywane mu zbrodnie, nie zostały poparte dostatecznymi dowodami. Termin rozprawy nie jest narazie wyznaczony.

Zamiast śniegu kwiaty.

Chicago, (PAT.) W środkowo-zachodnich stanach panuje niezwykle piękna pogoda. W niektórych stanach, w których jest zwykle o tej porze gruba warstwa śniegu, kwitną drzewa brzoskwiniowe.

Z ostatniej chwili

Wywczas P. Prezydenta Rzeczyposp.

Warszawa, 4. 1. Jak się dowiadujemy, bawiący od kilku dni na wywczasach swej rezydencji zimej w Wiśle p. Prezydent Rzeczyposp., prof. Ignacy Mościcki, pozostanie tam do czasu, prawdopodobnie do 20 b. m.

W międzyczasie w Wiśle p. Prezydent Rzeczyposp. wyjedzie prawdopodobnie 6 m. do Krynicy gdzie odbywają się międzynarodowe zawody hokejowe na lodzie o mistrzostwo świata.

Bawiący w gościnie u p. Prezydenta Rzeczyposp. w Wiśle premier W. Sławek, oraz minister pracy i opieki społecznej p. A. Prystor powrócą dziś rano do Warszawy.

Powrót min. Matuszewskiego i wicemin. Becka.

Warszawa, 4. 1. Minister skarbu p. I. Matuszewski, oraz wiceminister spraw zagranicznych p. J. Beck, którzy wyjechali do Krynicy na inaugurację międzynarodowych zawodów hokejowych o mistrzostwo świata, powracają dziś do Warszawy.

Trzy wielkie pożary.

Poznań, 4. 2. W młynie parowym w Czarniejewie powstał pożar, który zniszczył maszyny. Straty wynoszą około 400 000 zł.

Tarnopol, 4. 2. W młynie motorowym w Ceniowie, pow. Brzeżany wybuchł pożar, prawdopodobnie skutkiem zbrodnego podpalenia. Młyn oraz nagromadzone zapasy zboża spłonęły doszczętnie.

Kraków, 4. 2. Wczoraj z nieustalonej dotąd przyczyny wynikł groźny pożar w fabryce makaronów Wojciechowskiego. Pożar zniszczył doszczętnie fabrykę i składy mieszczące kilkanaście cenników gotowego makaronu. Straty bardzo znaczne.

Krawy sport zimowy — 17 ofiar.

Warszawa, 4. 2. Podczas saneczkowania w Góry Lisowieckie, pod Stryjem (wschodnia Małopolska) spadło trzech młodych ludzi na szup telegraficzny, ulegając ciężkim obrażeniom. Jeden z nich 18-letni Tadeusz Pawlikowski, zmarł po kilku godzinach.

W Chojnach (pod Łódźą) podczas zjeżdżania ze stromej pochyłości wyrzuciły się saneczki, na które wpadł szereg następnych. Utworzyło się spaadające w dół kłębowisko saneczek i ludzi. 14 dotkliwie potłuczonych osób musiano przewieźć do szpitala.

Sprawa lotnika niemieckiego.

Leszno, 4. 2. Wielkie zainteresowanie wywołało prawie w całej Polsce aresztowanie kolo „Wolszyna lotnika niemieckiego, zmuszonego do lądowania na terenie polskim z powodu defektu motoru. Chcąc choć w części zaspokoić ciekawość publiczną, podajemy kilka szczegółów w tej sprawie za jednym z pism warszawskich, gdyż nie uzyskaliśmy do ostatniej chwili żadnych informacji na miejscu.

W piśmie tem czytamy:

Sledztwo przedw. lotnikowi niemieckiemu Grusse, który obecnie znajduje się w areszcie sledczym sądu okręgowego w Lesznie, ujawniło interesujące szczegóły.

Mianowicie stwierdzono, że pod skrzydłem samolotu znajdował się aparat fotograficzny i kilkanaście klisz, już naswietlonych. Na jednej z wywołanych z polecenia władz sądowych, klisz znaleziono fotografię jakiegoś miasta.

Obecnie chodzi o ustalenie, czy jest to zdjęcie miasta polskiego. Dodać należy, że Grusse początkowo zaprzeczał, jakoby posiadał aparat fotograficzny.

W dniu dzisiejszym (3. 2.) odwiedził Grusiego konsul niemiecki w Poznaniu, dr. Lütken i za zezwoleniem prokuratora okręgowego, odbył z aresztowanym krótką rozmowę, w czasie której między innymi poinformował lotnika niemieckiego, że zatrzymanie go w areszcie jest zgodne z ustawami obowiązującymi w Polsce.

Grusse napisał kilka listów do swej rodziny, w których stwierdza, że czuje się zdrow i jest dobrze traktowany.

Zabity przez radio.

Katowice, 3. 2. (PAT.) We wsi Michałowice (tu powiatu zginął wczoraj tragiczną śmiercią 14-letni uczeń Wilnowski, który słuchając audycji radiowej na zmontowanym przez siebie aparacie, zasilił prądem elektrycznym, celem lepszego odbioru włożył w usta jeden z przewodów. Równy prądem elektrycznym padł Wilnowski trupem na miejscu.

Zdrowie ks. Seipla.

Wiedeń, (PAT.) Z Meranu donoszą, że stan zdrowia b. kanclerza ks. Seipla znacznie się poprawił. Ks. Seipel udaje się po kilku dniach pobytu do Davos lub Arosa w Hiszpanji.

400 tysięcy hitlerowców na pograniczu z Polską?

Na posiedzeniu parlamentu francuskiego wywołano wielką sensację oświadczenie wybitnego polityka, posła Fanelina Bouillon, który zapytał się, czy jest prawda, iż socjaliści niemieccy zwrócili się do swych kolegów francuskich, ostrzegając ich przed niebezpieczeństwem hitlerowców.

Według Bouillon, socjaliści niemieccy mieli za komunistów socjalistów francuskich, że pomiędzy Berlinem a granicą polsko-niemiecką zgromadzonych zostało 400 000 hitlerowców, gotowych do marszu zarówno na stolicę Niemiec, jak i do innych rozmaitych karkołomnych poczynani.

Wybuch na łodzi podwodnej.

London, 3. 2. (PAT.) W czasie czynionych u niejcia Tamizy prób z największą angielską łodzią podwodną X. I. nastąpił wybuch w motorze, wskutek czego jeden z członków załogi został bardzo ciężko ranny, a kilku innych uległo silnym poparzeniom.

London, 3. 2. (PAT.) Według urzędowego komunikatu, ofiarami wybuchu na łodzi podwodnej X. I. padło 6 ciężko rannych i 6 leż.

28 szubienic w Turcji.

Ankara, 3. 2. (PAT.) Izba deputowanych zatwierdziła wyrok śmierci, wydany przez sąd wojenny w Menemen na 28 oskarżonych, zaś w stosunku

Posel Wysocki w Berlinie.

Do Berlina przybył nowomianowany poseł Rzeczypospolitej Polskiej przy rządzie Rzeszy p. dr. Alfred Wysocki z małżonką, wylany na dworcu przez zastępcę szefa protokołu dyplomatycznego w urzędzie dla spraw zagranicznych i przez tajnego radcę von Moltke, przez pełny skład poselstwa, przedstawicieli konsulatu generalnego, prasy i kolonję polską.

Nowa „grupa“ w łonie B. B.

„Polonia“ donosi, że w dn. 31. I. br. odbyło się organizacyjne zebranie „grupy ludowej“ B. B. Grupa liczy kilkudziesięciu członków. Wybrała ona prezesem posła Krelaka, a zastępcą prezesa posła Gwizdę. W skład grupy wchodzi między innymi wice-marszałek Bojko, Kleszczyński, Polakiewicz, Kamiński i Długosz. Grupa podzieliła się na kilka sekcji.

Jest więc w tej chwili kilka grup w łonie B. B. Wyraźnie się odznaczają od siebie. — Jest grupa konserwatywna z pos. Radziwiłem na czele, — jest grupa „demokratyczna“ Zw. Pracy Miast i Wsi (pos. Lechnicki), — jest grupa socjalistyczna (Bobrowski), — jest grupa „pulkowników“ — jest wreszcie grupa ludowa. Właściwym jednak czynnikiem rządzącym jest grupa pułkowników, a inne muszą się do jej polityki stosować.

Echa Brześcia.

Młodzież protestuje. „Gazeta Warszawska“ zamieściła list młodzieży wyższych uczelni warszawskich do profesorów w sprawie Brześcia. Treść listu została skonfiskowana. Stąd „Gazeta W.“ zamieszcza tylko podpisy stowarzyszeń akademickich m. inn. wszystkie bezpartyjne związki (t. j. ogólniakademiczne) jak: Centrala Akademickich Bratnich Pomocy na Uczelniach warszawskich, obejmująca 5 Bractw, wszystkie kółka naukowe wyższych szkół warszawskich, korporacje i kółka prowincjonalne.

Przygoda posła gen. Galicy. Posła sanacyjnego generała Galicę spotkała w Warszawie niemiła przygoda. Jak podaje „Ziemia Przemyska“ — przy jakiejś okazji pos. Galica chciał się przywitać z jednym ze swych znajomych, dawnym, potem z „Wyzwolenia“. Alotki, kiedy wyciągnął rękę do posła ludowego, ten ostentacyjnie nie podał mu swojej ręki, mówiąc: „Brześć — panie generale — Brześć!“ Sprawa przeszła na drogę sądową.

Ograniczenia

dla emigrantów we Francji.

Z Paryża donoszą w ogłoszonym rozporządzeniu zabraniając zatrudniać emigrantów, którzy przybyli do kraju po 1 lipca 1930 r. W ten sposób tracą całkowicie możliwość zarobkowania we Francji osoby, które przybyły do kraju w ciągu ostatnich 7 miesięcy.

Zbliża i zdaleka.

* Przemysł francuski. Paryż. (A. T. E.) Organizacje gospodarcze Francji ogłosiły memoriał o położeniu przemysłu. Kopalnie północnej Francji skróciły czas pracy o jeden dzień na dwa tygodnie, kopalnie zaś w środkowej i południowej Francji o jeden dzień na tydzień. Kopalnie rudy zmniejszyły swą produkcję o 30 proc. Przemysł samochodowy zmniejszył 20 — 25 proc. zatrudnionego personelu. Przemysł jedwabniczy od 15 — 30 proc. W niektórych gałęziach przemysłu redukcja pracowników dochodzi do 40 proc. Jedynie przemysł chemiczny i warsztaty budowy okrętów nie ucierpiały wskutek kryzysu.

Lekarz Oblakanych

PRZEKŁAD Z FRANCUSKIEGO

219)
— Gdzie jest?
— Oto jest... — odpowiedział chłopiec, spełniając polecenie.
Młynarz spojrział na godzinę.
— Dziesięć minut do czwartej... — mruknął. — To dobrze, mamy jeszcze trochę czasu przed sobą.
Laurent powrócił do pokoju.
— No cóż, biedny mój towarzysz... — zapytał Zmuszony będziesz przeleżeć w łóżku jakie trzy, albo cztery dni nawet!... Pożegnajmy się z wizytą u uja, pożegnajmy się ze starami jego wnami i potrawą z królików!... Ot, co z tego wszystkiego najgorsze...
— Coś robić panie Laurent — odrzekł Klaujusz — trzeba się poddać losowi... Mniejszaby już o wszystko, gdybyśmy tylko tak nie cierpieli...
— Zaraz zabierzemy się do ciebie... Piotruś pójdzie do apteki po olejek kamforowy i watę. Ja sam zrobię ci weteranie i to rzetelnie, bądź pewnym.
— Ach! panie Laurent, jakis pan dobry!
— Potrzeba się przede wszystkim... To zwyczajne prawa natury... Czyż ty nie zrobiłeś dla mnie tego samego?
— Z pewnością, żebym zrobił...
— Widzisz zatem, że to rzecz bardzo zwyczajna... Opuściam cię na chwilę... Przejdę do swojego pokoju, bo mam coś do napisania...
Klaujusz przeszedł dreszcze z obawy.
— Pisz... — powtórzył. — Pan masz pisać?...
— Tak...
— A do kogo?
— Do pana Fabrycjusza... — chce mu posłać depeszę, że mas wypadek zatrzymał w Mantes.

Z POGRANICZA.

KRONIKA.

Czwartek, dnia 5-go lutego 1931 r.

Agaty P. M.

Wschód słońca godz. 7.10. Zachód godz. 4.28.
Wschód księży. godz. 8.29. Zachód godz. 8.56.

Siła nógody według „postępień Stacji Meteorologicznej Sandomiersko-Wielkopolskiej Hodowli Nasion w Antoninach Sroda, dnia 4 2 godzina 7 rano: Temp. powietrza — 6,8, wiatr półn. wsch. o prędk. 3 m/s, pochmurno, mgła, ciśnienie atmosferyczne 53,1, wilgotność 88%. W ubiegłej dobie temperatura na wozie — 2,7, najniższa — 6, f. ilość opadu 0,1 mm.

LESZNO.

4) Kalendarzyk terminowy (zebrań. zbiorek itd.)
Dziś (4. 2.) Związek Podofic. Rezerw. Koło Leszno: zebranie miejscowe o godz. 20.30 w lokalu zebrania kawiarnia Esplanade. O liczny udział członków prosi Zarząd.

Arcybractwo Straży Hon. N. S. P. J.: Składka na „kawke“ prosimy uiszczyć u skarbniczki p. Korusówny, ul. Komenjusza 4, najpóźn. do środy 4 lutego b. m.

Słow. Młodz. Polsk. Cwiczenia drzew o godz. 8 wiecz. w ewangel. miejskiej. O liczne przybycie prosi Kierownik.

Chór Kościelny: lekcja śpiewu o godz. 8-mej w Domu Kat. Przypomina się członkom, że lekcje nie będą ogłaszane. O gremjalne przybycie uprasza Dyrygent.

Arcybractwo Straży Hon. N. S. P. J.: o godz. 7-mej lekcja śpiewu w Domu Katolickim. Z powodu ćwiczenia nowych pieśni przybycie wszystkich konieczne. Zarząd.

Jutro (5. 2.) Słow. Młodych Polak: o godz. 8-mej wiecz. zebranie plenarne w Domu Kat. O punktualne i liczne przybycie prosi Zarząd.

Odż. żeisk. w Kl. Sp. „Pogoń“: wiecz. o godz. 8-mej walne zebranie w Hotelu Dworcowym. Przybycie wszystkich członków konieczne. Zarząd.

3) III. Zakon Św. Oficy Franciszka urządza w medzie, dnia 8 b.m. o godz. 8-mej wieczorem przedstawienie humorystyczne, na wielkiej sali Domu Katolickiego, na które się wszystkich członków i sympatyków jak najuprzejmiej zaprasza. Cena miejsc: 1. i 2. 75 gr. wstęp na salę i na balkon 50 groszy. W tym samym dniu o godz. 4-tej popoł. to samo przedstawienie dla dzieci. Wstęp dla dzieci 20 gr. dla dorosłych 50 gr.

1) Baczność Sobolice! W ostatniej chwili przypominam jeszcze raz o waln. zebraniu które odbędzie się dzisiaj w środę o godz. 8-mej wiecz. w Sokolni. Uprasza się o punktualne przybycie wszystkich druhen gdyż na zebranie to przyjeżdża delegatka, wiceprezesa Dzieln. Wydz. Sokolice drh. Zółtowska-Dąbrowska i wyjeżdża następ. pociągami. Przybycie wszystkich druhen obowiązkowe. Czołem! Soboczyńska, prezesa.

1) Kółko Włóściaków w Lesznie. Zarząd koła zawiadamia, iż jedynogodniowy kurs prania i prasowania rozpoczyna się z dnem 6-go lutego b. r. t. jest w piątek o godz. 9-tej rano w Domu Katolickim w Lesznie. Opłata za całogodniowy kurs wynosi dla osób z poza koła 10 złotych od jednej osoby. Zgłoszenia w dniu i godzinie rozpoczęcia kursu w Domu Katolickim.

1) Polski Czerwony Krzyż w Lesznie. Zebranie miejscowe Polsk. Czerw. Krzyża odbędzie się w czwartek, 5 lutego b. r. o godz. 8 wiecz. Omawiana będzie sprawa Walnego Zgromadzenia, wobec czego liczny udział członków zarządu jest pożądanym.

— Masz pan rację — odrzekł naturalszyszym głosem Klaujusz — trzeba tak zrobić... To jest obowiązkiem pańskim... Idź pan napisać depeszę!... Intendent wyszedł.

Skoro tylko drzewa się za nim zamknęły, Klaujusz wziął za rękę siedzącego przy łóżku chłopaka.

— Słuchaj mnie uważnie — powiedział.

— Słucham, panie Klaujusz... —

— I zrozumiej dobrze... —

— Zrozumieć, niech pan będzie spokojny... —

— Nie można, żeby pan Laurent sam odniósł do telegrafu depeszę, którą chce wysłać do pana!... Nie trzeba!...

— A jakże mu przeszkodzić?... —

— Ja się tego podejmuję, albo raczej podejmuję się tego obaj... —

— Co mam zrobić? —

— Stać na czatach w sieni i kiedy pan Laurent wyjdzie ze swego pokoju, powiedzieć mu, żeby do mnie przyszedł, bo mam mu zakomunikować coś bardzo ważnego... pilnego... —

— Dobrze panie Klaujusz... —

— No, idź chłopczko! —

Mały Piotruś otworzył drzwi, zeszedł z hałasem ze schodów i zaraz wrócił po cichutku na palcach i stanął w sieni, jak mu Klaujusz Marteau zalecił.

XIV.

Powróćmy do Grzegorza Vernier i doktora V... których widzieliśmy wsiadających do fiakra.

Stangret, zachęcony świetnym zarobkiem, okładał batem spienioną swoją szkapę, która lubo pięknie zmordowana, puściła się w drogę tak szybko jak przy wyjeździe z Auteuil.

— Kochany profesorze — zaczął Grzegorz, ścisnął ręce starego profesora, byłym człowiekiem straconym, gdybyś był nie zechciał wstąpić ze mną!

1) Tow. Opieki nad zwierzętami. W środę, dnia 4 b. m. o godz. 8-mej wiecz. odbędzie się zebranie Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami w lokalu p. Ilskiego. Przybycie wszystkich członków konieczne. Zapraszamy uprzejmie osoby zainteresowane, oraz sympatyków naszego Towarzystwa.

1) Z „Bal-rewji“ Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet w Lesznie. W niezmiernie miłym nastroju minęła noc z soboty na niedzielę, dla tych wszystkich, którzy przybyli na „Bal-rewji“ Związku P. O. K. Prawdziwą atrakcją były w przerwach między tańcami, niespodzianki sceniczne w wykonaniu amatorów. Zabawne sytuacje poszczególnych numerów programu i dobrze odtworzone typy wzbudziły wesołość wśród gości. Na szczególną uwagę zasługiwał balet: „król dama i ten trzeci“, przyjmowany przez publiczność frenetycznymi oklaskami i parokrotnie powtarzany. Całość dopełniły pomysłowe dekoracje sceny i sal balowej malowane przez miejscowych artystów. Był to naprawdę jedyny w swoim rodzaju bal w obecnym karnawale i z wielkim uznaniem należy podnieść dzielną wysiłek pracy, poniesioną przez Z. P. O. K. około zorganizowania i urządzania tegoż balu.

1) Skutki ślizgawicy. Wczoraj wieszono ulicę Leszczyńskich długą sosnę do tartaku. Niedaleko skrzyżowania się ulic Leszczyńskich i Szkolnej, wóz nagle nadrzucił z powodu poślizgnięcia się na gładkiej jezdni i koniec drzewa uderzył w okno wystawowe p. Żmudkiego, rozbijając je całkowicie.

1) Awantura na fle mieszkaniowym. Jeden z lokatorów domu p. M. przy Nowym Ryнку, poszedł mu zapłacić czynsz dzierżawny na mieszkanie. W trakcie rozmowy gospodarz domagał się podwyższenia komornego, co oczywiście napotkało na sprzeciw lokatora. Doszło do tak ostrej wymiany zdań, że lokator nie czując się bezpiecznym, chciał wyjść, nie mógł tego jednak dokonać, gdyż jeden z domowników p. M. poprzednio już zamknął przezroczyste drzwi na klucz. Tej samej chwili p. M. i jego krewny wzięli mieszczącego lokatora w obrot, tak, że chciał ratować resztki swego zdrowia, musiał on torować sobie drogę do ucieczki przez okno. P. M. spotkał niewątpliwie odpowiednią nauczkę, która przypomni mu, że w Polsce nie nastąpi jeszcze te „błogie“ czasy, pozwalające bezkarnie na tak nieobrotarskie załatwianie osobistych porachunków.

1) Z Urzędu Stanu Cywilnego. Zgony od 15. 1. — 31. 1. 31.: wdowa Jadwiga Helm z d. Paetzold 70 l., Leszno. Walenty Kleński, 2 lata w Lesznie; wdowa Berza Gerndt z d. Liebert 93 i pół l. w Lesznie; Marja Hyrka 2 m. nie ślubne w Lesznie. Marjanna Fornalik z d. Kaźmierczak 72 3/4 l. w Lesznie; sekretarz adwokacki Ludwik Müller 58 l. w Lesznie; wdowiec obuwnik Antoni Nather 72 l. w Lesznie; Józefa Balcerkiewicz z d. Przybylak 47 1/2 l. w Lesznie; Stan. Wawrzynowska z d. Mosłowa 34 1/4 l. w Lesznie; mistrz krawiecki Clemens Wimmer 72 i pół w Sirzyżewicach, Marjan Sprutta 3 l. w Przybyszewie, Marjanna Witkowska 1 1/2 mies. w Lesznie; Regina Strajek nie ślubne 4 i pół miesiąca w Henrykowie; wdowa Anna Patyńska z domu Bli-schke 61 i pół w Lesznie; kupiec Stanisław Michalowski 54 i ćwierć l. w Lesznie; wdowa Teresa Garbaczewska z d. Maciej 65 l. w Lesznie; Otylia Tscham-scherowna 72 i ćwierć l. w Zaborowie

ZABOROWO.

zo) Słow. Młodych Polak: Dziś w środę, dnia 4 i w czwartek (5-go) lutego odbędzie się robótka u p. Martynowej, o godz. 7 wieczorem. O liczne przybycie prosi Zarząd.

— No, no, uspokój się, moje dziecko — odrzekł uczony. Spokój, to wielka siła! Dzięki jej rozważu je się zagadki najtrudniejsze, unika się wielu nie-szczęść.

— Wiem o tem, kochany mistrzu... Chciałbym ci być posłusznym... pragnąłbym być spokojnym i panować nad sobą... ale niestety, nie mogę...

— Powtarzam ci moje zapewnienie: Coś to za cios w was uderzył, co wam takiego zagraża?

Grzegorz wkrótce opowiedział profesorowi, co się działo w domu zdrowia w chwili jego odjazdu...

Doktor V... słuchał z największą uwagą. Człowiek ten również był dobry jak rozumny, poczuł się dziwnie poruszonym rozpacz ukochanego swego ucznia.

— Co pan myślisz o stanie zdrowia pani Delarivière? — zapytał Grzegorz.

— Wydaje mi się bardzo groźnym, odrzekł doktor V... ale nie mogę nic twierdzić, dopóki jej nie obaczę...

Powóz zatrzymał się przed bramą zakładu leczniczego. W trzydziestu pięć minut przybyli prestrzeń z ulicy Soufflet na ulicę Raffet. Grzegorz dał sto franków stangretowi i wszedł z doktorem do parku. Zaledwie mógł się utrzymać na nogach, tak był moralnie zgnębiony. Czego się dowiódł? Może Joanna już umarła, może Edma straciła zmysły przy trupie matki?...

Chciałby był jednym skokiem przebiec przez strzeń, dzieląc go od pawilonu, przez wzgląd jednak na wiek swego towarzysza musiał iść wolno.

Zalecenie Grzegorza doktor Schultz wykonał jak najdokładniej, sam przynosił w aptece lekarstwo z emetykiem. Lekarstwo to spowodowało bardzo mało skuteczną potrzebę. Joanna zrobiła się trochę lepiej. Mniej cierpiała, czego spokojne jej leżenie było w nowym dowodem. Ustąpił konwulsje, ustąpił i nowowe kurcze członków. Tylko spojrzenie było jednako nieruchome i szkliste.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KAKOLEWO.

ko) Tow. Powstańców i Wojsków. Dnia 1. lutego o godz. 16-tej przy udziale 35 członków odbyło się plenarne zebranie naszego Towarzystwa. Zebranie zaczęli swą obecnością p. kpt. Jiruzska, komendant obwodowy P. W. i p. kpt. Złochowski, komendant powiatowy P. W. P. kpt. Jiruzska wręczając drh. drh. Góreckowi J., Tobole St. i Głapiakowi St. za pilną pracę w P. W. odznakę pułkową 55 Pozn. p. p. zabiera głos i w rzeczowym referacie, którego zebrani z wielkim zainteresowaniem wysłuchali, wyjaśnia ideową współpracę towarzysystw wojskowo-wojewódzkich z władzami wojewskimi. Organizacje wojskowe są łącznikami pomiędzy wojskiem a społeczeństwem. Jedynie w zgodnym, zwartym szeregu przeciwstawić się może polska armia rezerwowa, milionowym zastępem różnych Hitlerów i podobnym mu bojowcom, cychającym na zachodnie granice Polski. Dalej p. kpt. wyjaśnia korzyści z ćwiczeń, n. p. ćwiczenia przeciwgazowe i przeciwlotnicze, korzyści, które czerpie nie tylko członek sam, lecz rodzina jego, cała gmina. P. kpt. Złochowski wyraża uznanie Towarzystwu jak i zarządowi za sumienne i gorliwe zajmowanie się pracami P. W. Apeluje, by i nadal tą samą drogą kroczyć, bo tem samemu służy Ojczyźnie. Gdy brak żołnierzy dobrze strzelających, niema i dobrej armii. Dlatego aby i w strzelaniu spore się doskonalić (jak to w miastach Bractwa Kurkowe czynią) proponuje p. kpt. by Towarzystwo zainicjowało na terenie gminy Kakolewo założenie pewnego oddziału, któryby się zajmował strzelaniem z broni małokalibrowej. Dostęp do tego oddziału, tak zwanego kółka strzeleckiego, miałby każdy obywatel Kakolewa płci żeńskiej i męskiej. Korzyść z tego byłaby trojaką: 1) dla Państwa, bo to wszelki wypadek mielibyśmy dobrych strzelców, 2) jako miłą rozrywkę dla miłośników sportu strzeleckiego, 3) dla Towarzystwa, któreby przez to swe szeregi powiększało. W wolnych głosach członkowie domagali się, by Związek poczynił starania o pracę dla bezrobotnych członków. Dalej omówiono sprawę bezwzględniego przystąpienia do Federacji naszego Związku. Jak wiadomo, okręg Gostyński do Federacji od dawna już należy. Byłemu zarządcowi Związku, pom. inn. ks. dziekanowi Steinmetzowi i p. p. Dr. Słowińskiemu wyrażono pełne uznanie za ich działalność związkową. Po omówieniu sprawy przystąpienia kilku członków do Zw. b. Uczestni. Powstańców Narod. R. P. oraz kilku innych spraw, drh. prezes Sobierajski o godz. 19-tej hasłem „Za Wolność” rozwiązał zebranie.

PONIEC.

pe) Obchód imienin Pana Prezydenta. Dzień imienin P. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Prof. Ignacego Mościckiego, minął w naszym mieście w wielkim pochoście, który zawięzać stanowiła wesoła i każdemu większej uroczystości, nie wypadł w tak imponujących rozmiarach, a to dlatego, że nie wszystkie towarzystwa wzięły w nim udział. W południe odbyła się akademja, na której słowa wstępne wygłosił miejscowy burmistrz p. Lange. Okolicznościowy wierszyk, zadeklamowała uczennica szkoły powsz. Jurgówna. Referat zaś wygłosił p. naucz. Włodarczyk, który przedstawił genealogję rodu Mościckich, przechodząc z kolei do zasłużonej działalności obecnego Zwierzchnika Państwa. Poemem pod tytułem p. Cypliaka mieszanego chóru „Monuszek” odśpiewał stosowną kantatę. Tutaj zaszedł nieprzewidywalny dysonans. Dyrygent chóru bowiem uważał za stosowne usprawiedliwić się przed zebranym audytorjum z nieobecności sił męskich, które niestety nie przybyły. W tym momencie zabrał głos p. R. czyniąc ostre wymówki obywatelstwu, że nie przyszło na akademję. M. in. z ust. p. R. padło wcale niedorzeczne zdanie: „Jak Wiluś przyjdzie, to przyjdzie...”. Jakże obywatelstwo mogło być obecne, kiedy właśnie w międzyczasie w kościele odbywała się Msza św. Pod koniec p. burmistrz Lange odczytał już poprzednio zredagowany telegram gratulacyjny, który uległ pewnej modyfikacji, gdyż obecna na akademji żona p. R. wysunęła tak groteskowe zastrzeżenia, aby manifest został: obywatelstwo, wpisano „część obywatelstwa”. Przed rozejściem się zamontowano pieśń: „Boże coś Polskę”. Słuchając tam, quibus igno-bacze velimus... Są przecież błędy, które należy wy-godna laurów olimpijskich. Zaznaczyć należy, aby podobne uroczystości urządzano na przyszłość w odpowiedniejszym czasie. (r.)

pc) Oddział pozaszkolny P. W. kobiet w Poniecu. Zebranie członkin odbyło się w środę dnia 4. II. 31 r. o godz. 19.30 w ratuszu. Konieczne przybycie wszystkich należących. Instruktorka obwodowa.

Jarmarki w woj. poznańskim

Osieczna. Jarmark na konie, produkta rolne i tow. kramne, wyznaczony pierwotnie na 21-go lutego, odbędzie się we wtorek, dnia 10-go lutego br.

WIELKOPOLSKA.

w) Srem. (Dwoje dzieci utonęło w stawie). Dwóch braci 6-letni Tadeusz Frackowiak i 4-letni bratczek te kontynuował mimo ostrzeżeń po stawie. Harce pewnym momencie cienka powłoka lodowa nie wy-dł w lodową topiel, wydając przeraźliwe okrzyki. Kiedy przybyła pomoc, wszelki ratunek okazał się spóźniony. Z nurtów jeziora wydobyto zwłoki Cze-sława Frackowiaka. Ciała drugiego chłopca chwi-łowo nie odnaleziono.

Z Poznania.

P) Tydzień „Trzeźwości”. Zorganizowany przez Polską Ligę Przeciwalkoholową Tydzień Propagandy Trzeźwości rozpoczął się w Poznaniu bardzo uroczysto. W niedzielę zgromadzili się w katedrze liczne organizacje społeczne ze sztandarami w celu wysłuchania mszy św. Po nabożeństwie ks. rektor Cieszyński wygłosił pełne głębokiej myśli kazanie. Dowodząc, że nie innego, jak nałóg pijactwa może wyrządzić każdemu społeczeństwu nieobliczone wprost szkody. W poniedziałek, członkowie wszystkich bractw wstrzeźliwości oraz innych organizacji przeciwalkoholowych przystąpili do wspólnej Komunji św. w intencji uproszenia Boga błogostawieństwa dla ruchu przeciwalkoholowego. Jak wynika z programu w ciągu miesiąca lutego wszystkie zrzeszenia przeciwalkoholowe organizować będą specjalne wieczorki względnie posiedzenia, na których wybrani prelegenci zajmą się wygłaszcaniem odczytów o akcji przeciwalkoholowej.

P) 25-lecie Klubu Wioślarskiego 04. W niedzielę obchodzący znany na całą Polskę „Klub Wioślarski 04” jubileusz swej pracy na niwie sportowej. Po mszy św. w kościele farnym odbyła się w sali kina „Słońce” uroczysta akademja. Wobec szczelnie wypełnionej sali, zajęli miejsca na estradzie przedstawiciele władz z p. prez. Ratajskim i dowódcą O. K. gen. Dzierżanowskim na czele, członkowie Polsk. Związku Tow. Wioślarskich, oraz zarząd klubu. Orkiestra 58 p. p. odegrała „Polonez A-dur” Chopina, poczem słowo wstępne wygłosił p. prezes Stopa. Prelegent omówił znaczenie uroczystości, a w zakończeniu wyraził podziękowanie tym wszystkim, którzy przyczynili się do sukcesów klubu i tem samem do roz-sławienia imienia Polski na całą Europę. Wyczerpująco sprawozdanie z działalności wygłosił p. Z. Sroczyński.

w) Gniezno. (Zuchwaństwo terrorystów.) W niedzielę ok. godz. 18 dokonano napadu rabunkowego na mieszkanie gospodarza Michała Skoniecznego w Ostrowie Pomorskim. Zamaskowani bandyci w liczbie 3 wtargnęli do mieszkania i zażądali pod groźbą rewolwerów wydania gotówki. — Gdy żona Skoniecznego wręczyła tylko 960 zł, domagali się wydania dalszych 10 tys., lecz ich nie otrzymali, bo-wiem napadnięci tej kwoty nie mieli w domu. Wówczas bandyci zaczęli bić domowników bykami. Gdy i to nie pomogło, powiali wszystkich i porzucili do piwnicy, której drzwi zatrasowali sprzętami domowymi. Następnie sami spłądowali mieszkanie i ułotnili się w nieznanym kierunku. Michał Skonieczny, wskutek otrzymanych silnych razów cielesnych leży obłożnie chory.

w) Bydgoszcz. (Położenie przemysłu na Po-ozu) Według informacji Związku Fabrykantów w Bydgoszczy, sytuacja w przemyśle pomorskim uległa w roku 1930 dalszej poważnej depresji, przyczem w niektórych branżach była katastrofalna. Z poważniejszych przedsiębiorstw w ciągu roku ogłosiły upadłość Wielkopolska Papierna, fabryka parkietów, fabryka płyt klejonych. Spadek produkcji był bardzo wielki.

ŚLĄSK.

ś) Katowice. (Skutki ciężkiego kryzysu). Związek pracodawców górniczo-hutniczych na Śląsku wypowiedział zbiorową umowę pracownikom umysłowym, zatrudnionym w ciężkim przemyśle od 30. kwietnia br.

Program „Radia Poznańskiego”

Czwartek, 5. lutego.

7.00 Zegar z wieży ratuszowej. 7.15 Gazeta poranna R. P. 12.35 Koncert dla młodzieży. 14.00 Komunikaty PAT'a — notowania giełd. 14.15 Komunikaty gosp. roln. 17.30 „Tydzień Propagandy Trzeźwości”. 17.45 Koncert kameralny. 18.45 Dodatek do gazety porannej R. P. 20.30 Koncert solistów. 21.30 Słuchowisko żakowskie p. l. „Dawna studenci”. (Transmisja ze Lwowa). 22.15 Audycja wokalna p. Włodzimierzy Jarochońskiej. 22.40 Sygnał czasu.

Program „Radia Warszawskiego”

11.40 Przegląd Prasy Krajowej. 11.58 Sygnał czasu. 12.10 Płyty gramofonowe. 13.35 Koncert szkolny z Filharmonji Warsz. 14.30 „Stare mieszkanie w nowej formie”. 15.00 Komunikat gospodarczy. 15.35 Komunikat ŁOPP. 15.50 „Przygody książki w bibliotece”. 16.15 Muzyka z płyt gramof. 17.15 „Współpraca gospod. szwedzko-polska”. 17.45 Koncert kameralny. 18.45 Rozmaitości. 19.10 Skrzynka rolnicza. 19.25 Płyty gramofonowe. 19.35 Program na dzień następny. 19.40 Prasowy Dziennik Radiowy. 19.55 Płyty gramofonowe. 20.00 Feljeton z Krymley. 20.15 Pogadanka radiotechniczna. 20.30 Muzyka lekka. 21.30 Transmisja ze Lwowa „Dawni Studenci”. 22.15 Koncert solisty z Poznania. 22.50 Komunikaty: meteorologiczne, sportowy, policyjny. 23.00 Muzyka taneczna. 23.45 Komunikaty z międzynarodowych zawodów hokejowych w Krynicy.

gd) Dziś dn. 4. 2. 31r. kursy walut są następujące		
Dolar amerykański	1	8,88-87
Funt angielski	1	43,16
Frank francuski	100	34,82
„szwajcarski	100	171,71
Marka niemiecka	100	211,25
Guldeny gdańskie	100	172,58

ślą. Zkolei „Kolo Śpiewackie Polskie” w Poznaniu wykonało pod batutą prof. Wiechowicza „Ojczyznę” Nowowiejskiego. Następnie nadano dyplomy członkom honorowym oraz dyplomy zasługi i uznania. Po południu odbył się w salach „Belwederu” bankiet a wieczorem bal reprezentacyjny.

P) Skutki ślizgawicy. Na Górnej Wildzie zdarzył się samochód z tramwajem linii nr. 4. Auto zostało rozbite a pasażera Stanisława Malachowicza, odstawiono do szpitala z powodu pęknięcia czaszki. Wypadek wydarzył się z powodu wielkiej ślizgawicy.

P) Smutny koniec pijaka. Wczoraj popełnił samobójstwo przez powieszenie się w mieszkaniu 35-letni Mieczysław Starzyński, z zawodu pomocnik gastronomiczny. Wrócił on ok. północy do domu w stanie nietrzeźwym i wszczął gwałtowną sprzeczki z żoną. Następnie, popiwszy nieco przyniesionej z sobą wódki, począł się odgrażać żonie, że zrobi jej taki dowcip, że zapomni przez całe życie. W pewnej chwili podniósł alkohol i sprzączką Starzyński zamknął się w kuchni uniemożliwiając żonie otwarcie drzwi. Zaniepokojona Starzyńska poszła na komisariat, i opowiadawszy swe podejrzenia, prosiła o interwencję. Policja nie mogła jednak wejść do kuchni z powodu zamknięcia drzwi, a w ciemnej ubikacji trudno było dostrzec, co zaszło. Przywołana straż ogniowa otworzyła drzwi wytrychem, lecz było już za późno. Na kłame wisiały powieszona na szalu zastylę zwłoki Starzyńskiego. Samobójca osierocił żonę i nieletnie dziecko.

P) Z teatrów poznańskich. Teatr Wielki: 4. 2. „Piękna Helena” 5. 2. „Hokender Tułacz”. 6. 2. „Fiolek z Montmartru”. — Teatr Nowy: 4. 1. „Nie rzucaj mnie, madame”. 5. 1. Teatr nieczynny. 6. 1. „Ludzie w hotelu” — premjera.

Urzędowa Cennia
Giełdy Zbożowej i Towarowej
w Poznaniu

Poznań dnia 3. 2. 1931

Złoto	17,50—18,00
Usposobienie spokojne	20,00—20,75
szemca	18,25—20,75
Usposobienie słabe	25,00—27,00
Usposobienie silne	18,75—19,75
Usposobienie słabe	27,50—28,00
Usposobienie silne	11,50—12,50
Usposobienie słabe	12,50—13,50
Usposobienie silne	14,50—15,50
Usposobienie słabe	41,00—42,00
Usposobienie silne	45,00—50,00
Usposobienie słabe	26,00—31,00
Usposobienie silne	30,00—32,00
Usposobienie słabe	26,00—31,00
Usposobienie silne	19,00—21,00
Usposobienie słabe	27,00—30,00
Usposobienie silne	55,00—62,00
Usposobienie słabe	201,00—300,00
Usposobienie silne	38,00—370,00
Usposobienie słabe	180,00—210,00
Usposobienie silne	110,00—125,00
Usposobienie słabe	58,00—65,00
Usposobienie silne	80,00—100,00
Usposobienie słabe	95,00—110,00
Usposobienie silne	24,00—27,00

Ogólne usposobienie słabe

Popieraj przemysł rodzinny, a dasz pracę bezrobotnym.

Humor zagraniczny.



Genjalny wynalazek.

(„Sondagsnisse”)



Genjalny wynalazek.

(„Sondagsnisse”)

Koniec działu reaukcyjnego.

Redaktor naczelny: Stefan Mechalewski.

Redaktor odpowiedzialny: Szymon Majewski.

Za dział ogłoszeń odpowiada: Stanisław Szulc.

Redakcja otwarta od godziny 8-mej rano do 2-giej po poł. i od godz. 5-7 wiecz. — Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 1-2-giej po poł.

Członkami

Drukarni Deszczyńskiej Sp. z odp. ogr. w Lesznie.



Dnia 3 lutego 1931 r. o godz. 8 rano zasnęła w Bogu po długich i ciężkich cierpieniach opatrzona Sakramentami św., moja najukochańsza córka, nasza najdroższa i nigdy niezapomniana siostra, wnuczka, siostrzenica i kuzynka s.p.

Wandzia Niedźwiedzińska

W 1. wiosnie życia.

W nieutulonym smutku pogrążeni

ojciec z dziećmi i rodzina.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 6 lutego 1931 o godzinie 4. popoł., z Zakładu św. Józefa.



Wolny Cech Obuwniczy

bierze udział w pogrzebie zmarłego kolegi mistrza obuwniczego s.p.

Jana Grzymalskiego

z Krobi

Pogrzeb odbędzie się w Lesznie w czwartek, dnia 5-go lutego 1931 r. o godzinie 3,45 popoł., z Zakładu św. Józefa. Upraszam się członków o ilicany udział w pogrzebie. Zbiórka członków u starszego cechu p. Torzeckiego, ul. Komeniusza o godz. 3 popoł.

Zarząd Wolnego Cechu Obuwniczego w Lesznie.

Wyjaśnienie.

Na oświadczenie Maksymiliana Buśko w Lesznie, zamieszczone w „Głosie Leszczyńskim” Nr. 23, dotyczące rozstrzeżenia naszego, ogłoszonego w „Głosie Leszczyńskim” Nr. 22, oświadczamy jeszcze raz, iż wspomniany M. Buśko n-ma żadnego prawa do samodzielnego wykonywania prac kominarskich

I to z następujących powodów: podług nowej Ustawy Przemysłowej zawód kominarski należy do zawodów koncesjonowanych to znaczy: każdy, który chce uprawiać zawód kominarski samodzielnie musi koniecznie otrzymać od władzy przemysłowej i. instancji koncesję. Świadcstwo złożonego egzaminu na majstra nie upoważnia do samodzielnego prowadzenia zawodu kominarskiego. Gdyby M. Buśko posiadał koncesję, władza przemysłowa i. instancji przydzieliłaby Buśkiemu niewątpliwie okręg kominarski (Rozp. Pans. Wolewodu z dnia 1. 9. 1930 r.). Wobec tego, że Buśko koncesji nie posiada, kontrakt z nim zawarty sa nieważne. Więcej Buśkiemu na jego zmyślone wywody odpowiadać nie będziemy.

Koncesjonowani kominarze pow. leszczyńskiego
(-) Tomczak (-) Rzepezyński (-) Wawrzyniak
(-) Kurzawski (-) Mateja

LICYTACJA PRZYMUSOWA

W piątek, 6 bm. o godz. 11 sprzedam za gotówkę najwięcej dającemu

10 świń, 1 krowę i maszynę do młócenia

Zbiórka kupujących na drodze przy wjeździe do Dąbca z strony Leszna.

KOKOT, komornik sądowy, Leszno.

LICYTACJA PRZYMUSOWA

W piątek, 6 bm. o godz. 11,30 sprzedam za gotówkę najwięcej dającemu

1 prosiaka

Zbiórka kupujących przed p. Ciesielskim w Dąbczu

KOKOT, komornik sądowy, Leszno.

LICYTACJA PRZYMUSOWA.

W piątek, 6 bm. o godz. 12 sprzedam za gotówkę najwięcej dającemu

1 wirówkę, 2 fotele, 165 kuszek z słomy, około 300 ramek, 1 maszynę do sieczki, 1 ławkę stołarską, 150 ramek do nli, 2 wagi dec. wiewnik i 10 knr.

Zbiórka kupujących w Maruszewie na drodze do Tworzanic.

KOKOT, komornik sądowy, Leszno.

Nie wyrzucać pieniędzy!

ZELÓWKI męskie 5,00 zł, damskie 3,50 zł.
JAN RUTKIEWICZ, mistrz obuwniczy, — Leszno, ulica Wolności nr. 26

W piątek, dnia 6 b. m. o godz. 9 rano

sprowadź sadła i wótrób wieprzów.

W Rzeźni Miejskiej w Lesznie.
GUSTAW VOGT.

Mięso z dzika

(dzikiej świni) będzie sprzedawane w czwartek 5 b. m. o godz. 9 przy ul. Wolewój 10.

Sprowadź drzewa.

W sobotę, dnia 7. 2. b. r. o godz. 10,30 przed południem sprzedawane będą nasijce drzewa: sosnowe, świerkowe, dębowe, bukowe, lipowe, grabowe, jesionowe, klonowe, modrzewie, świerki, św. j. i. — Leszno, ul. Wolności nr. 26.

drzewo opałowe i sosnowe wszelkiego rodzaju również kusi drugowe. Punkt zbiorny o godz. 10 przy wschodnim wyjściu z Grunowa.
Gotthard Schubert.

Sprowadź korzystnie:

urządzenie składowe, regazy, gablotki, aparat do kawy — do musztardy i centryfuga. — Leszno, ul. Kościarskiej 1, skład kolonialny.

Służąca

nieczłwa, z dobrymi świadectwami, do wszelkich prac domowych, umiejąca dobrze gotować. może się zgłosić od 15. 2. b. r. lub od 1. 3. 1931 r. Gdzie? wskazać eksp. „Głosu”.

Okazja!

Z powodu braku miejsca sprzedam używane gruntownie wyremontowane samochody:
FIAT 503 coupe, 6 osobowy
FIAT 501, otwarty
MORIS coupe, 6 osobowy
CHEVROLET
4 cylindrowy, ciężarówka 2 tonowa.
Dogodne warunki spłaty!

Auto-Salon

Przedstawicielstwo FORD
Telefon 339. LESZNO ul. Wolności

Reklama jest dźwignią handlu!

KINO „APOLLO“ - LESZNO - ULICA LESZCZYŃSKICH

Od dziś środę do niedzieli włącznie reżyserski przedob sezonu — przedudny. wariacja do lat dramat serc krawiawych ranami miłości, oparty na romanse pisarza francuskiego Piotra Frandale

L'APPASSIONATA - Piekło namiętności

W rolach głównych RENEE HERIBEL i LEON MAHOT Pocz. o g. 7,19, w niedzielę o g. 3,5, 7,19
KONCERT ARYSTYCZNY.

Buciki

balowe

atłasowe, brokatowe i t. p. farbuje na wszystkie kolory
„BARWA”
ul. S. Kałamajski
LESZNO, Rynek 25.

Poszukiwie do

2000 złotych

na hioctek, wysoki procen, ewentl. mieszkanie. Zgł. pism. do eksp. „Głosu” pod 194

Lokal handlowy

z kompletnym urządzeniem, nadający się na skład kolonialny, do wydzierżawienia. Zgłoszenia: Leszno, ul. Osiecka 15, l. p. prawo.

Pokój

do wynajęcia, natychmiast lub od 15. 2. b. r. Leszno, ulica Jagiellońska 2. III. p. prawo.

Pokój

leżnie umeblowany, dla jednego lub dwóch panów, do wynajęcia. Leszno, ul. Kościarska nr. 21, parter lewo, Rogowska.

Pokój umebl.

dla jednego pana, natychmiast do wynajęcia. Adres wskazać eksp. „Głosu”.

Pokój umebl.

natychmiast lub od 15. b. m. do wynajęcia. Leszno, ulica Matejki nr. 2, l. p. prawo.

Probatowo Pawłowice

poszukiw

fornala

do lat 45, z 3 zaciężnikami, ostychmiast lub od 1. 4. 1931.

Gospodarstwo

20 morgów, w tem 8 mórg łąki, sprzedam wraz z inwentarzem. Zgł. pism. do eksp. „Głosu” pod „Gospodarstwo”.

TOALETE

BALOWĄ i WIECZOROWĄ

do czyszczenia i farbowania przyjmuje —

Chem. pralnia i farbiarnia

E. SCHAEPE - LESZNO

skład ulica Wolności 2.
Farbiarnia: ulica Królowej Jadwigi nr. 35.

Niskie ceny. — Dostawa szybka i punktualna.

Samochodowe OPONY

„Goodyear”, „Dunlop”, „Michelin”, „Englebert”.

Ceny niskie. Ceny niskie.

Przedstawicielstwo FORD, W. Mańkowski, Leszno

ul. Wolności 24/25. Telefon 339

Części zapasowe, oliwy „Gargoyl Mobiloil” i „Shell” stale na składzie

Jarmark w Osiecznie

na konie, produkty rolne i towary kramne ustalony na 21-go lutego 1931 r. odbędzie się we wtorek, dnia 10 lutego 1931.
MAGISTRAT.

LICYTACJA PRZYMUSOWA.

W piątek, dnia 6 bm. o godz. 10,30 przedp. sprzedawać będzie w Lesznie przy ul. Leszczyńskiej 7

20 tabliczek czekolady, 10 szkl. z cukierkami 5 funt. cukierków i urządzenie składowe najwięcej dającemu za gotówkę.

L. rej. 7265-30.

Nawrocki, kom. sądowy w Lesznie

LICYTACJA PRZYMUSOWA.

W piątek, dnia 6 bm. o godz. 2 popoł. sprzedawać będzie w Lesznie przy ul. Kościarskiej 31

maszynę do szycia i biurko

najwięcej dającemu za gotówkę.

L. rej. 7316-30

Nawrocki, kom. sądowy w Lesznie

LICYTACJA PRZYMUSOWA

W piątek, 6. bm. o godz. 14 sprzedam za gotówkę najwięcej dającemu

1 regulator

Zbiórka kupujących w Pawłowicach przed p. Międzyńska.

KOKOT, komornik sądowy w Lesznie

Książeczki kontraktowe

z rachunkiem zasług i ordynacji

oraz wykazem pożyczek

i ich spłat

połca

Drukarnia Leszczyńska Sp. z o. o.

Leszno, Wlkp. ulica Wolności nr. 21.

Przedpłata:

Na poczeki wkrótce tygod. „Przyjaciel Rolnika”, „Ogłoszenia Domowe”, dodatkami powiastkami i dodatkami ilustrowanym z edycją. do domu przez listowego agenturach miesięcznie 2,00 zł, z edycją miesięcznie do domu 2,20 zł. Oddzielny numer 15 groszy.

Ogłoszenia: Wskaz: milin. 1 km. na str. 6 km. 20 groszy. Reklamy 1 km. w dziele redakcyjnym 60 groszy. Najmniejsze ogłoszenie kosztuje 2,00 złota. Przy częstotliwym powtarzaniu udziela się rabatu.

„Za telefonem” podane ogłoszenia nie przyjmujemy odpowiedzialności. Kanto bankowa: Bank Ludowy w Lesznie. Konto czekowe: P. K. O. Poznań 203736. Skrytka poczt. 22.

W razie przesłania w zakładzie, spowodowanych wyłączeń, strajków lub temu podobnych, odpowiedzialność odpowiada za dostarczanie pisma a abonenci nie mają prawa do odszkodowania.

Agentury pozamiejscowe:

Rawicz: Polowicki Ign., ul. Paderewskiego, Bojanowo: Adamczewski, Dworcowe. Smigiel: P. Sierant, Sienkiewicza 24. Gostyń: Kłomkowski, Rynek. Polesie: Stelański, księgarnia. Krobia: A. Wikliński, Wolny A. Smigiel, Kościelna nr. 1. Miłochy: Górka: Walenty Szynka, Rynek. Wędr. Fryzjer Jatrocha J. Ostrowska, Rynek nr. 9. Złoty: M. Calka, ul. Marcelegońska nr. 67. Wilejów: Ig. Wojciech, Pogorzała: Kos, drogeria, Rynek. Wleń: Włodzisławski, Rynek. Włocławek: R. Kowalski, Wronów: Dalezyński, Zaborów: Szewski, Rynek i Matyla, Rynek. Włocławek: Wojtkowski, piekarnia. Święciechowa: Koschek, Rynek. Pol. Białystok, Rynek. Ostrołęka: Szwedki, ulica Leszczyńska. Bukowie: Górnym, Szymański, piekarnia.

Domek był otoczony wysokim parkanem z drucianą furtką z dzwonkiem. Urządzenie to budziło podziw całej wsi. Walczyk jednak wołał prostsze urządzenia. Tego wieczora dzwonek był mu bardzo nie na rękę. Rozejrzał się uważnie naokoło i w jednej chwili znalazł się na szczycie furtki. Po drugiej stronie kręcił się spuszczonej z łańcucha duży czarny pies, mierzający przyjaźnie ogonem. Jasiek był w komitywie ze wszystkimi psami, nawet najgorszymi. Objawiała się w tem jego przezorność i mądrość życiowa. Za młodszych lat ułatwiało mu to wyprawy do sadów, obecnie zaś i inne rzeczy. Zeskoczył lekko na ziemię i poczęstowawszy psa suchym plasterkiem kiełbasy, jaką nosił często w kieszeni, podążył ostrożnym krokiem ku domowi.

— Fajna chałupa — pomyślał, obejmując ręką ładny murowany domek z oszkloną werandą. — W sam raz dla mnie. Ktoby to pomyślał, że Cech tak się dorobił! Żebym wiedział, tobym Maryskę w czas uprzątnął. A teraz jest kłopot.

Obszedł dom i przysunął się do okna bawialni. Jak przewidział, Marysia miała gości i to niebyłaja-lich, bo rządce ze dworu i pisarza, syna organisty. Ale sierzanta nie było. Jasiek stał chwilę niezdecydowany, przyglądając się zebranemu towarzystwu. Marysia siedziała najbliżej okna. Była to ładna dziewczyna z grubemi jasnymi blond warkoczami, oplecionymi naokoło głowy i wesołemi niebieskimi oczami. Miała na sobie czarną miejską sukienkę z białym kołnierzykiem i robiła szydelkiem kolorowy szal włórkowy. Obok niej stał syn organisty, czerwony krępy młodzieniec, który był pisarzem gminnym i zajmował się oprócz tego hodowlą jedwabników. Rządca, dość przystojny mężczyzna w średnim wieku, siedział przy stoliku z gramofonem. Cechowej nie było.

— Pewnie szykuje żarcie — pomyślał Walczyk i odstąpiwszy od okna, powrócił do furtki, przesadził ją z powrotem i zadzwonił. Czuł, że ze względu na pisarza i rządce należało mu być eleganckim.

Skrzypnęły drzwi od kuchni i na ścieżce, wiodącej do furtki, ukazała się sama Cechowa, tęga, okazała kobieta, z włosami jak u córki, nie przyprószonemi jeszcze odrobiną siwizny.

Na widok młodego gościa skrzywiła się pogardliwie.

— To ty — rzekła. — Myślałam, że cię już zian-dary wzięły. Wchodź! — otworzyła furtkę. — Nie mam do ciebie przekonania, ale jak to mówią: gość w dom, Bóg w dom. Podobno Antek wyzwał cię o Marysię. Prawda to?

— Prawda nieprawda — odpowiedział nieokreślenie żołnierz. — Żeby nie tyle babskiego gadania, toby lepiej było na świecie. Ja tam nikogo nie zaczepiam. Panna Marysia jest?

Dotychczas nazywał ją Maryską, w oczy i za oczy, ale od chwili, gdy matka wmówiła w niego, że musi się z nią ożenić i gdy sam nabrał oskomy na jej amerykańskie dostatki, zaczął się wyrażać „delikatnie“, „po warsiasku“.

— Jest. Czeka na ciebie od rana — odparła drwiąco wdowa. — Idź do izby.

I weszła do kuchni. Jasiiek, który wziął jej słowa za dobrą monetę, pchnął oszklone drzwi werandy, przeszedł przez sieni i zapukał delikatnie do bawialni.

— A tam kto? — zabrzmiał wesół głos Marysi. — Prosimy!

Wszedł szarmancko, szastając nogami jak pan pułkownik, salutował do pustej głowy dwom rywalom i sunął do Marysi.

— Moje uszanowanie — rzekł, przyczem pocałował ją w rękę, aż klasnęło. — Panienska, jak widzę, zawsze zajęta. To nie można. Szkoda ładnych rączek.

Marysia wybuchnęła śmiechem.

— Jasiiek, coś ty się zrobił taki elegant? W wojsku cię nauczyli?

Może i w wojsku — odparł zbity z tropu i zły, że nie zastosowała się do jego miejskiej grzeczności i nie nazwała w odpowiedzi „panem Janem“, tak jak go nazywały warszawskie pokojówki.

— Widać ci to wojsko nie służy — zachichotała.
— Byłeś zawsze trochę głupi, ale teraz to już całkiem zbaraniałeś.

Jasiek zaczerwienił się jak piwonja. Lubił się przekomarzać z dziewczętami i żart Marysi wziął za wesołe umizgi, ale nierad był, że powiedziała to przy tamtych.

— To z miłości, panno Marysiu — odpowiedział przytomnie, powtarzając słowa, zasłyszane w Warszawie, w kinie. — Jak patrzę na pannę Marysię, robi mi się gorąco jak w łaźni.

— To idź pod studnię — poradziła ze śmiechem. — Mnie tam nie gorąco, jak patrzę na ciebie.

— Bo widać panna Marysia ma chłodną naturę — rzekł. — Jaby tam potrafił rozgrzać pannę Marysię.

— Czekaj, ty się doczekasz rozgrzewki — mruknął półgłosem rzadca.

— Co pan rzadca powiada?? — zapytał zaczepnie urlopnik.

— Nic nie powiadam — odrzucił bez ceremonji tamten.

Walczyk zjeżył się jak podrażniony pies.

— Ja sobie wypraszam kpinki pana rzadcy — warknął znacząco i zwrócił się znów do Marysi.

— Panna Marysia to nie ma na mnie nijakiego uważania. Pewnie bez to, że przyszła do majątku, a ja jaki biedny byłem, taki zostałem. Nieładnie tak pomiatać ludźmi.

— Czy to ja tobą pomiatał? — oburzyła się dziewczyna. — Ja się tylko śmieję, że tak dużo o mnie myślisz.

— Każdemu wolno myśleć, panno Marysiu. Mnie kobiety lubią, tylko jedna panna Marysia taka na mnie harda. Czy to ja kostropaty na gębie, czy krzywy, czy niedołęga? Niech mi się panna przyjrzy.

— Z temi słowy przysiadł się do niej, poufałe, przysuwając twarz do twarzy.

— Wi pysk go, panno Marysiu! — poradził pisarz gminny. — Zachciało się bykowi kwiatków/

Jasiek pominął milczeniem obraźliwą uwagę, obiecując sobie, że rozprawi się z „cholera” przy pierwszej sposobności w cztery oczy.

Marysia chichotała przekornie.

— Ja tam patrzę tego, co jest w głowie, nie na gębie. — rzekła. — A u Jasika w głowie plewy. Co mi za chłop, co ciągiem siedzi w lusterku jak dziewczucha!

— Brawo, panno Marysiu — wtracił znów pisarz Walczyk zmarszczył brwi. Nie zrozumiał słowa „brawo”, ale przetłumaczył sobie, że musiało to być coś obelżywego.

— A pan pisarz niech pilnuje swojej Kozłarkówny — wypalił. — Przebakują ludzie, że tam niedługo bociany przylecą.

— Już ty mnie nie przymawiaj — zaperzył się pisarz. — W Warszawie jesteś, a jeszcze nie nauczyłeś się grzeczności i nie wiesz, że przy panienkach nie wypada mówić o takich rzeczach.

— Baj baju! — zadrwił Jasiek. — Niby to panna Marysia nie wie, co i jak. Taką już jest moda wszystkich panienek, że się wzdrygają i strachają, ale to tylko tak, naumyślnie. Ja pannie Marysi powiem coś na uszko.

— Idź, głupi — odepchnęła go, zanosząc się śmiechem. — Czy cię gdzie ukąsił, czy co? Idź się piećkać z innemi. Ja tam na chłopaków nie łasa.

— I panna Marysia nas polubi — oznajmił zadowolone uwodziciel. — Ja się znam na tem.

— Aleee! Jaki mi pewny. Jeżeli polubię, to nie ciebie, cacusi!

Rządca i pisarz zarechotali z zadowoleniem.

— Niech panna nie mówi hop! póki nie przeskoczy — odpalił niezrażony niepowodzeniem Jasiek.

— Już to niejedna mówiła, a potem przyszła kosa do woza.

— Czekaj tatka latka, aż kobyłkę wilcy zjedzą. Jasiek podrapał się po głowie. Dziś załoty szty jak z kamienia. Poprzednim razem, gdy przyjechał na ostatki Marysia była nań łaskawsza. Przypisał to obecności dwóch rywali. Odszedł do okna i stał.

nał w swojej ulubionej niedbalej pozie, z rękami w kieszeniach spodni, z rozstawionemi szeroko nogami.

— Coś mi się widzi — rzekł nagle — że panna Marysia upodobała sobie Antka Zawadę i dlatego tak się na mnie boczy. — Nie powiedział tego poważnie. Wogóle nie znał zazdrości i nie wyobrażał sobie, aby która dziewczucha mogła woleć innego chłopaka niż jego. Ciekaw był tylko, co jej doniesiono o bijatyce, i chociaż przy tej okazji pochwalić się i zyskać w jej oczach kosztem rywala.

Ale dziewczyna zamiast się roześmiać czy żartować, jak się tego spodziewał, obruszyła się i zaczerwieniła.

— Ja sobie upodobałam Zawadę? — rzekła gniewnie. — Kto ci to powiedział? Już jak ludzie zaczęli mleć ozorami, to broń, Chryste Panie!

— Nikt mi nie mówił — odparł żołnierz. — Tylko ja sam miarkuję, wedle tego, co słyszę...

— Głupie wy, chłopcy! Wszystkie jednakowe! Całkiem jak te psy! Aby się gryźć!

— Ja tam nie nie mówię — zatargodził pośpiesznie. — Tylko mi markotno, że panna Marysia na mnie krzywa. Ani nie da do siebie przystąpić, ani nic...

— Już ty nie próbuj zanadto przystępować — mruknął znów rzadca.

— Czy to pan rzadca zatargował Marysię? — warknął zniecierpliwiony żołnierz.

— Może i zatargowałem — odpowiedział tamten, odwracając się pogardliwie tyłem. I on i pisarz, którzy uważali się naturalnie za lepszych od Jaska, czuli się upokorzeni, że mają go za współzawodnika i dlatego z chwilą jego zjawienia się, umilkli i przestali brać udział w rozmowie. Żołnierz odczuł to postanowił nściwie, że im tego nie daruje. Skutek był jednak taki, że nabrał dla Marysi respektu i pozbawił się mniej pewny siebie. Pisarz i rzadca byli „brzydali“, ale zostali pania pisarzową czy rzadczową, a nie jest ~~uczestnikiem~~ pierwszej lepszej dziewczyny.

— Antek mnie napadł — rzekł nagle. — Szedłem sobie spokojnie drogą, a ten jak mnie nie palnie pięścią w kark, ażem się zatoczył. Nawet nie widziałem, jak mnie podszedł. Walnął mnie i powiada: „A wara od Marysi, dziadul“ Ale on źle wyszedł na zaczepce, nie ja. Rozwaliłem cholerze łeb, aż miło. Popamięta mnie teraz. Ja tam jestem spokojny człowiek. Nikogo nie zaczepiam, chyba, że mnie kto nadeśnie na odcisk. — Spojrzał znacząco na pisarza i rządcę. — Teraz pewnie pójdę do paki, ale dla panny Marysi warto i pocierpieć.

Marysia milczała.

— Widać go pannie Marysi żal — ciągnął Walczyk.

— Żal nie żal, ale za co to zaraz zabijać ludzi — odpowiedziała wymijająco.

— Tociem go nie zabił, nie. Choć nie szkoda by, oby takiego bolszewika.

— Bolszewik on, to prawda, ale może się jeszcze nawrócić.

— Nie nawróci się, panno Marysiu — zabrał głos rządcą. — Ja znam się na ludziach i wiem, że jak komu zasmakuje gałgańskie życie, to już amen. Dziwna rzecz. Ojciec był taki porządny gospodarz, pracowity, oszczędny, mądry, a syn wyszedł na łajdusa. Dobrze, że stary tego nie doczekał.

W progu jadalnej izby stanęła Cechowa.

— Święte słowa pana rządcy. I takiemu gałganowi strzeliło do łba brać się za moją Marysię.

— Spojrzała czule na córkę. — A toćbym ją wolała zobaczyć w trumnie niż jego żoną. Sam niedługo pójdzie z torbami i żonęby wyprowadził na dziady.

— Aleee! — potwierdził skwapliwie Jasiek.

— A ty się nie odzywaj — odparła wdowa. — Tyś taki sam wałkoń jak on, tylko nie masz z czego puszczać. Wy dwaj najgorsi w całej wsi. Twoja matka doczeka się z ciebie pociechy. Niech Bóg broni, zachowa!

Marysia wstała z krzesła i złożwszy swą rękę na sercu, pociła się grzecznie do rządcy i pisarza.

— Panowie nie pogardzą wieczerzą — rzekła.
— My skromnie jemy, ale smacznie i zdrowo. I ty, Jasiek, chodź.

Żołnierz poprawił pasa i przystanął skromnie za tamtymi. Na środku drugiej izby, takiej samej dużej jak pierwsza, stał spory stół, nakryty czysto białym obrusem, i zastawiony fajansowymi talerzami, dymiącymi gorącym mlekiem z zacierką. Oprócz tego obok każdego nakrycia leżała biała bułka z masłem.

— Prosimy! — zapraszała uprzejmie Marysia, siadając na szarym końcu, obok matki. — Trzeba się pośpieszyć, bo się znubi kożuch.

Jasiek usiadł zdaleka od rywali i zaczął jeść powoli, statecznie, objężdżając łyżką połowę talerza. W głębi duszy był zły, że go tak ubogo uraczono. Spodziewał się mięsa i wódki. Lecz postanowił sobie, że gdy tu zostanie gospodarzem, zrobi z tem wszystkim porządek.

Cechowa przeżegnała się pobożnie i również sięgnęła po łyżkę. Zapadło chwilowe milczenie.

Nagle pisarz rozejrzał się po obecnych i zapytał:

— A gdzież to pan Luśniak?

— Jeszcze ze młyna nie wrócił — objaśniła Cechowa. — Ale tylko go patrzeć. Dużo dziś było mielenia.

Luśniak był to młody młynarz, poznaniak, któremu stary Cech powierzył prowadzenie młyna za ordynację i procent w naturze od zmielonej maki.

— To się wam opłaca ten młyn?

— Pan Bóg łaskaw — odpowiedziała kobieca.

— O, idzie. Marysia, nalej mu zacierki. Mleko stoi na blasze.

Rozległy się ciężkie kroki i do pokoju wszedł zamaszysty olbrzym, sięgający głową wierzchu drzwi. Jasiek obejrzał się ciekawie. Słyszał już o tym nowym nabytku dla wsi, ale go dotychczas nie widział. Potężna budowa poznaniaka zrobiła na nim wrażenie. Zatrzymał wzrok na szerokich barach, na mocarnych

tekach, na nogach podobnych do słupów i przeszło to mimowolne drżenie.

— Z takim zadrzeć nie daj Boże — pomyślał przezornie.

Luśniak obszedł stół, podając wszystkim szeroką łapę.

— Z panem to ale jeszcze się nie znamy — rzekł do Walczyka.

Żołnierz zerwał się z krzesła i stanął na baczność.

— Szeregowiec Jan Walczyk — wyrzucił bez szu.

— A, to pan pokieroszował Zawadę — rzekł młynarz. — Byłem u niego. Chłop poleży ze dwa tygodnie. Solidna robota, he, hehe!

— Panby lepiej potrafił — odparł uprzejmie żołnierz, spoglądając z podziwem na siłacza.

— Ja się tam nie trudnię rozbijaniem ludzi, he, he, he! — rzekł Luśniak. — Po prawdzie, to nie spotkałem jeszcze takiego, ooby zaś ze mną zadarł.

— Pilnuj się, Jasiek — rzuciła ze śmiechem Cechowa.

— Co się mam pilnować? Jak kto dla mnie grzeczny — spojrzał na rządcę — to i ja dla niego grzeczny.

Weszła Marysia z talerzem gorącej zacierki, który postawiła przed młynarzem.

— Głodny jestem jak pies — rzekł olbrzym. — Zjadłbym woła z kopytami i pannę Marysię na przyprawę, he, he, he! — zakończył z galanterją.

Jasiek usiadł ostrożnie na krześle, obserwując z pod oka grubego kark imponującego sąsiada, jego wielką czerwoną twarz z wylupiastymi oczami i krótko ostrzyżoną głowę.

— Byłeś u Zawady, Zygmunt? — zwrócił się pisarz do Luśniaka, z którym zdążył się już zaprzyjaźnić. — Co ten głupiec wyrabia? Podobno wyprosił od siebie proboszcza, jak przyszedł udzielić mu Ostatnich Sakramentów? Baby myślały, że już go umi. i poleciały do księdza.